

W sprawie podręcznika „Historia i Teraźniejszość”

28 sierpnia 2022

W audycji „Minął Tydzień” na kanale „You Tube” tygodnika „Myśl Polska” podjęliśmy temat ataków środowisk progresywnych na podręcznik autorstwa prof. Wojciecha Roszkowskiego „HiT”, czyli „Historia i Teraźniejszość”.

W założeniu miał to być komentarz do ataków na Roszkowskiego, a nie recenzja podręcznika w całości. Wyraziłem opinię, że w kwestiach, które stanowią główny przedmiot ataku na autora, tj. w tzw. kwestiach natury moralno-obyczajowej, stanowisko prof. Roszkowskiego zasługuje na obronę, nie tylko w imię wolności słowa, ale też dlatego, że jest słuszne, zaś grożenie autorowi książki pozwami uznałem za absurd i naruszenie już nie tylko wolności wypowiedzi, ale i zdrowego rozsądku. Zwróciłem uwagę, że wobec skrajnie odmiennej opinii w wymienionych kwestiach, każdy podręcznik będzie z natury rzeczy naznaczony sympatiami ideologicznymi autora i to nie jest tak, że jeśli będzie progresywny, to będzie OK.

Przyznam szczerze, że niespodziewanie dla mnie kol. Przemysław Piasta bardzo jednoznacznie i całościowo nie zgodził się z moim poglądem. Głównie odniósł się jednak do kwestii historycznych i politycznych w tym podręczniku zawartych, które są wyrazem ideologii powstańczej, romantycznej itd. Ergo, wyrazem szkodliwej propagandy polskiego irracjonalizmu, który, jako zwolennik PiS, popiera i prof. Roszkowski. W tym miejscu zaznaczam jednak, że nie ma w tym nic z czym nie mógłbym się zgodzić z kol. Piastą. Jednakże nie o treści całego podręcznika mieliśmy mówić (ja go, na ten przykład, nie czytałem), ale na odniesieniu się do ataków, które nie podważały w niczym narracji historyczno-politycznej autora (wszakże środowiska progresywne z „GW” na czele same pretendują na wyścigi z PiS-em do miana „pierwszych

rusofobów”, a Józef Piłsudski jest ich idolem i bohaterem przeciwko znienawidzonej endecji). Zatem, w kwestii oceny narracji historyczno-politycznej, w niczym się nie różni od Kol. Piasty.

Co mnie zaskoczyło, to jednak jego powielenie progresywnych ataków na wskazane wypowiedzi Roszkowskiego o kwestiach moralno-obyczajowych. Prof. Roszkowski został zaatakowany i grozi się mu pozwami zwłaszcza za słowa o in vitro, które brzmią: „Coraz bardziej wyrafinowane metody odrywania seksu od miłości i płodności prowadzą do traktowania sfery seksu jako rozrywki, a sfery płodności jako produkcji ludzi, można powiedzieć hodowli. Skłania to do postawienia zasadniczego pytania: kto będzie kochał wyprodukowane w ten sposób dzieci? Państwo, które bierze pod swoje skrzydła tego rodzaju „produkcję”? Miłość rodzicielska była i pozostanie podstawą tożsamości każdego człowieka, a jej brak jest przyczyną wszystkich prawie wynaturzeń natury ludzkiej”.

Te słowa miały obrazić dzieci z in vitro i ich rodziców. Otóż, zachowując prawo do własnego osądu, nie zgadzam się głęboko z takim stawianiem sprawy. Dziwne, że nawet posłanka Joanna Lichocka z PiS uznała, że ten fragment może uderzać w godność dzieci z in vitro i ich rodziców. Ja tego niebezpieczeństwa nie zauważam. Nie przeszkadzają mi dzieci z in vitro, które w ten sposób narodzone stają się takimi samymi dziećmi dla swoich rodziców, jak urodzone w sposób naturalny. Przy zachowaniu rozsądku, nie przeszkadza mi sama procedura in vitro.

Jednak dzisiaj na ulegającym różnego rodzaju degeneracjom Zachodzie, dzieci stały się zabawką w rękach nie rodziców – małżeństw czy nawet konkubentów pragnących, a nie mogących mieć ich z różnych przyczyn, ale związków jednopłciowych albo osób samotnych. Możliwości nowoczesnej techniki prowadzą do „zamawiania” cech takich dzieci. Choć prof. Roszkowski powinien sam się wypowiedzieć na ten temat, to ja jednak odebrałem jego krytykę „hodowli ludzi” właśnie jako krytykę

tych wynaturzeń, zaś w żadnym wypadku krytykę dzieci z in vitro, czy ich rodziców. Sprawa z pozwami to zresztą z pewnością sprężyna tych samych środowisk progresywistycznych. Żeby narobić hałasu i jeszcze bardziej postraszyć zwolenników normalności, że mają siedzieć cicho. Nie dajmy się zwariować! Ile jeszcze będziemy wycofywać się wobec monologu progresywizmu i narzucania nam jego poglądów, jako jedynie słusznych i mądrych.

Czy prof. Roszkowski użył czasami wypowiedzianych przez niektórych księży niemądrych słów na temat in vitro? Nie. Jeśli nie wolno nam będzie mówić w ten sposób, to jak mamy mówić? Walka gwałtownego progresywizmu z normalnością toczy się w poprzek podziałów politycznych na lewicę i prawicę. Wręcz można powiedzieć, że zachodnia prawica dawno zrejterowała już z walki o te sprawy z najgorszym lewactwem, a tzw. konserwatyści brytyjscy mają propagowanie LGBT na sztandarach.

Dlatego nie chodzi tu o głupie poglądy na historię czy na politykę prof. Wojciecha Roszkowskiego. Chodzi o to, czy w wymiarze bardziej nawet indywidualnym, bo w oderwaniu od jakiejś konkretnie nazwanej bazy politycznej skapitulujemy wobec progresywnego totalitaryzmu, czy jeszcze będziemy walczyć. Od dawna twierdzę, że argumentacja religijna (u nas katolicka) niczego już nie przynosi, lecz raczej dodatkowo pogarsza sprawę. Niestety właściwością ludzi, którym wydaje się, że przepisem załatwią wszystko (a są to często katolicy przeciwnicy aborcji) jest wprowadzenie przy akurat istniejącej większości przepisu prawa, a następnie spoczęcie na laurach.

Tymczasem trzeba mówić w sposób zdroworozsądkowy, trafiający do wszystkich, także do typowych polskich antyklerykałów. Ja we wskazanej opinii prof. Roszkowskiego nie znajduję nic klerykalnego. To jest uwaga ogólna i być może już samo kojarzenie autora z PiS kładzie całą sprawę, ale na pewno nie powinniśmy w tym polskim lewaku pomagać. Co zresztą oni proponują obok ataku na poglądy Roszkowskiego? W tym samym

mniej więcej czasie w „Wyborczej” ukazały się tytuły jak „Dzień, w którym dowiedziałam się, że moje dziecko jest transpłciowe, był najpiękniejszym w moim życiu”, zaś Maja Ostaszewska, aktorka-aktywistka, przeciwniczka złego traktowania karpi, za to zwolenniczka aborcji, przedstawiająca się jako buddystka (tymczasem buddyzm o aborcji: „Buddyzm sprzeciwia się aborcji, uznając ją za sprzeczną z zasadą niekrzywdzenia, zwaną ahinsa, a ponadto buddyści uważają, że każdej istocie pragnącej się narodzić, przysługuje prawo do życia od chwili poczęcia), włączyła się właśnie w feministyczną akcję walki o równość płci w kwestii chodzenia nago do pasa (bo faceci chodzą bez stanika i im wolno). To ludzie o takich poglądach i horyzontach myślowych kształtują „nowego polskiego inteligenta” i wykpiwają słowa Roszkowskiego. No, przepraszam.

I jeszcze jedno. Moim zdaniem pogląd prof. Roszkowskiego w wymienionych kwestiach zasługuje na obronę bez względu na to, że z większością jego poglądów, wniosków i zaleceń w dziedzinie historii a zwłaszcza polityki się nie zgadzam. Nasze środowisko jest nie tylko otwarte na mądrych ludzi z innych obozów, w tym z normalnej lewicy, ale w obecnej sytuacji powinno oddzielać ziarno od plew także w ramach wykładu, prezentacji, artykułu czy książki jednego człowieka.

Szufladkowaniem bez analizy do niczego nie dojdziemy. Jest mnóstwo przykładów takich sytuacji wokół nas i w większości przypadków zachowujemy właściwy dystans i zrozumienie ograniczeń. Weźmy np. wielokrotnie przeze mnie tłumaczonych i cytowanych Pata Buchanana i Paula Craiga Robertsa. Może Państwo nie wiedzą, ale obaj oni uważają, że III Rzesza miała rację domagając się korytarza i Gdańska w 1939 r. i to Polska w dużej mierze odpowiada za wybuch wojny. No, trudno, tak myślą. Nie zmusimy ich do przyjęcia naszego poglądu. Ale czy dlatego mamy przekreślać ich wielką zasługę dla realizmu w polityce amerykańskiej, dla rozpowszechniania właściwych także z naszego punktu widzenia, uzasadnionych postulatów

dotyczących pokoju i bezpieczeństwa światowego oraz roli i pozycji Stanów Zjednoczonych?

Katrina Vanden Heuvel z „The Nation” jest z kolei progresywistką, jak całe to czasopismo. Ale jednak występuje z politycznie właściwych pozycji z krytyką zaangażowania USA w wojnę na Ukrainie i wskazuje na przyczyny tej wojny po stronie Ameryki i NATO, jak to czynią przeciwni jej ideowo Roberts i Buchanan. Idźmy dalej. W 2008 r. pewien artysta litewski Antanas Szakalis przygotował pocztówki, na których umieścił Hitlera, Stalina i... Piłsudskiego, jako ludobójców narodu litewskiego. Napisałem wtedy – ja, którego trudno posądzić o jakąkolwiek sympatię dla Ziuka: „My, narodowcy mamy swój, bardzo krytyczny osąd osoby Piłsudskiego i jego działań, ale to nasza wewnętrzna polska sprawa jak nasze spory rozsądzać będziemy. Uczciwość nakazuje w tym przypadku powiedzieć wprost – oskarżanie Piłsudskiego o organizowanie ludobójstwa Litwinów to najczystszy absurd”.

Wreszcie, w tymże 2008 r. premier Donald Tusk pojechał do Chin. PAP przytoczyła jego słowa: „Będę się koncentrował podczas tej wizyty na relacjach polsko-chińskich i na przyjaznej współpracy gospodarczej. Obu stronom zależy na tym, żeby relacje polsko-chińskie pozbawione były jakiegokolwiek dwuznaczności. Nasze narody mają własne poglądy na to, jak powinny wyglądać relacje między władzą i obywatelem. Przyjechałem tutaj po to, żeby potwierdzić, że Polska bezwzględnie szanuje chiński model rozwoju” (28.10.2008 r.). Nie jestem fanem polityki Tuska, uważam, że pewien racjonalny potencjał zawarty w pierwotnym pomyśle PO zmarnował schodząc ostatecznie do poziomu rusofobicznego, histerycznego krzykacza. Ale ta ówczesna wypowiedź mogła dawać żdźbło nadziei na normalność polskiej polityki zagranicznej i zasługiwała na obronę. To był czas już wówczas próby innego podejścia do Rosji i odchodzenia od izolacji Białorusi (zawarcie porozumień handlowych).

Dlatego dzisiaj, uważając to za słuszne, nawet wbrew Koledze

oraz krytykantom internetowym, bronię konkretnych poglądów prof. Roszkowskiego wyrażonych na konkretny temat. W odróżnieniu od zachodnich partnerów PiS, ta partia jeszcze nie przeszła na pozycje progresywistyczne. Niemniej nie sposób nie zauważyć, że Roszkowski i jemu podobni znajdują się w rozkroku pomiędzy werbalną walką z progresywizmem a „obroną zachodniego stylu życia” w wojnie z Rosją, co tak wielokrotnie podkreślali i podkreślają choćby prezydent i premier RP. Ale to nie mój problem. Ja w rozkroku nie stoję.

Autorstwo: Adam Śmiech

Źródło: MyslPolska.info